Nr. 122. We Lwowie Czwartek dnia 3. Maja 1894. **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki. We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 22 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Szląsk.

Lwów 2. maja.

Są pewne sprawy, których z porządku dziennego usunąć nie można. Musi się o nich mówić, bo własną swoją siłą wewnętrzną istnieją i domagają się załatwienia. Do rzędu tych spraw należy między innemi kwestja szląska. Naszej reprezentacji parlamentarnej we Wiedniu nikt chyba zarzutu nie zrobi, że się zbyt gorliwie sprawą tą zajmuje. Przeciwnie. Można Kołu polskiemu z całą słusznością uczynić zarzut, że sprawy Szląska zaniedbuje do możliwie najdalej idących granic, a jeżeli czasem w tej sprawie zabierze głos, czyni to tak ostrożnie i tak nieśmiało, że doprawdy najmniejszej nie ma obawy, by stan rzeczy na Szląsku, którego podstawą niesprawiedliwość, uległ zmianie.

W ostatniej rozprawie budżetowej poseł Piniński poruszył w pełnej izbie tę sprawę i my moglibyśmy mu zrobić zarzut, że uczynił to w formie zbyt łagodnej i ostrożnej, że brak było w jego wystąpieniu należytego nacisku, będącego jeżeli nie rękojmią, to przynajmniej warunkiem powodzenia. A przecież i to łagodne wystąpienie poruszyło do żywego całe stronnictwo niemiecko-liberalne, a jego prasa rzuciła się z całym impetem na Polaków i na posła Pinińskiego za to, że śmieli poruszyć sprawę, która w czasie pokoju koalicyjnego nie powinna być tknięta. Odezwanie się Polaka za Polakami na Szląsku było zbrodnią przeciw zawieszeniu broni, grzechem przeciw koalicji — tak dzisiaj lamentuje cała prasa niemiecko-centralistyczna, a we wrzasku tym osławiony *furor teutonicus* całym jaśnieje blaskiem. Pojmujemy, że w ferworze walki może się niejedno wyrwać słowo nieopatrzne, w zapale polemicznym mówi się niejedno, czegoby się przy zimnej rozwadze nie powiedziało. Ale zapał prasy niemieckiej wydaje nam się sztucznym i fałszywym i dla tego jej argumenta są kłamliwe. Kłamstwem bowiem jest, by dotychczas na Szląsku zupełny panował spokój. Kłamstwem, by na Szląsku kwestja polska nie istniała. Kłamstwem, by ona była dopiero z Galicji tam importowaną!

Na deklarację posłów niemieckich ze Szląska, ogłoszoną z powodu przeprowadzonej w Kole dyskusji, mieliśmy już sposobność odpowiedzieć, a jeżeli dzisiaj do tego tematu wracamy, czynimy to przedewszystkiem przez wzgląd na *Neue freie Presse.* Jeżeli jej głos ma być wyrazem zapatrywań, panujących w łonie zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, wówczas doprawdy Koło polskie nie ma powodu być dumnem ze swoich przyjaciół. Co prawda, ani zapatrywania Niemców nie są dla nas niespodzianką, ani echo, jakie one znalazły we wstępnym artykule *Neue freie Presse*, nie zastało nas nieprzygotowanych. Wiemy bardzo dobrze, jak się w sferach centralistycznych zapatrują na kwestje narodowościowe niemieckie, wiemy, że Niemcy dla zwalczenia każdego ruchu postępują się w braku argumentów brutalną siłą. Dzisiaj wyrazem tej siły ma być „stan posiadania". Na tym koniku harcują Niemcy od czasu, gdy się wysunęli na czoło koalicji i ona ma być pomocną do wzmocnienia i utrwalenia tego, co się zasadza na krzywdach, gwałtach i bezprawiach, popełnianych wobec narodowości słowiańskich!

Czy taki jest cel koalicji? *Neue freie Presse* utrzymuje, że tak, i wyraża nadzieję, że Polacy mądrzej będą postępowali, aniżeli mówił poseł Piniński. Polacy byli zawsze — powiada monitor centralistyczny — obrońcami zasady, że załatwianie sporów narodowościowych jest sprawą domową każdego kraju. Kiedy przed niedawnym czasem posłowi niegalicyjskiemu wypadło mówić o sporze polsko-ruskim, odparto mu z oburzeniem z ław polskich, że to sprawa krajowa galicyjska, że ją już załatwią Polacy i Rusini między sobą — trzeciego ona nic nie obchodzi! Albo *Neue freie Presse* jest obłudna, albo... głupią, jeżeli nie widzi, lub nie chce widzieć niedorzeczności, tkwiącej w tem porównaniu. My, wobec Polaków na Szląsku, nie zajmujemy chyba tego stanowiska, co wobec Rusinów Niemcy, my nie jesteśmy wobec nich tym trzecim, który się wobec mięsza sprawy, a jeżeli się za Polakami szląskimi ujmujemy, czynimy to z pewnością z innych pobudek, aniżeli Niemcy wobec Rusinów. Sprawa Polaków na Szląsku to sprawa nasza. Chcemy mieć niepłonną nadzieję, że Koło polskie stanie na tem stanowisku, że zajmie się tą sprawą, bo ma do tego sposobność we wniosku posła ks. Kopycińskiego. Koalicja nie może i nie powinna temu stać na przeszkodzie.

Lustracja rządowych i krajowych robót wodnych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa wydelegowało szefa centralnego biura hydrograficznego we Wiedniu, p. starsz. radcę budownictwa Romualda I s z k o w s k i e g o do Galicji, dla przeprowadzenia lustracji wykonanych przez rząd regulacyj rzek, oraz krajowych robót melioracyjnych

Lustracja ta obejmie: przestrzeń rzeki Wisły od Oświęcima do Krakowa; Dunajca od Łącka do ujścia do Wisły; Wisłokę od Kołomyi do Przyborowa i od Rzysk do ujścia do Wisły; San od Sanoka do ujścia; Dniestr od Żydaczowa do Okopów.

Z krajowych robót melioracyjnych zwidzić ma p. Iszkowski przedewszystkiem: obwałowanie Wisły w powiecie Wielickim; regulację Biały i obwałowanie prawego brzegu Dunajca; wreszcie osuszenie bagien Oleskich, — o ile mu zaś czas pozwoli, — także resztę krajowych robót melioracyjnych, które zwidzał w r. 1891.

Nadto wskutek uchwały sejmowej zbadać ma p. Iszkowski projektowaną przez Wydział krajowy regulację rzeki Gniłej Lipy, między Rudą a Haliczem, która w r. 1887 wskutek petycji interesantów została odroczoną, a na ostatniej sesji sejmowej przez tych samych interesantów za nagłą uznaną.

Lustracja ta potrwa przeszło miesiąc i będzie bardzo doniosłą w swych skutkach dla regulacji rzek galicyjskich, gdyż od opinji p. Iszkowskiego zależeć będzie zmiana systemu prowadzonych przez rząd budowli wodnych, oraz rozszerzenia kompetencji namiestnictwa w myśl żądań Koła polskiego, ponowionych obecnie w Radzie państwa przez posła Rutowskiego.

W podróży tej towarzyszyć będzie p. starsz. radcy budownictwa Iszkowskiemu, jako zastępca namiestnictwa, radca budownictwa p. Jan Matula; jako zastępca zaś Wydziału krajowego, dyrektor krajowego biura melioracyjnego p. Andrzej Kędzior.

W lustracji robót regulacyjnych na rzekach Białe i Nowym Bruiu, weźmie także udział członek Wydziału krajowego Dr. Józef Wereszczyński.

Austrjacka sekta w Rosji.

W Rosji na nowo rozpoczęły się prześladowania „odszczepieńców" od prawosławia. W Czernigowie wśród *staroobriadców* a u s t r j a c k i e j sekty, na której czele stoi obecnie znany pop Jewfimij M i e l n i k o w, powstała myśl połączenia się z sektą t. zw. b i e g ł o p o p o w c ó w. W tym celu jeszcze w roku 1892 zwołano sobór raskolników do osady Łużki, starodubieńskiego powiatu, gubernji czernigowskiej, w lutym zaś roku bieżącego odbywały się narady w Klimowie w powiecie noworybkowskim, na których był obecnym i M a ł k o w, jeden z pierwszych współpracowników Jewfimja Mielnikowa. Małkow wygłosił mowę w obronie austrjackiego duchowieństwa na korzyść wiecznego sojuszu biegłopopowców z austrjacką sektą. Ponieważ jednak podobne połączenie się dwóch większych sekt byłoby nie w smak „najświętszemu" synodowi, przeto rząd wzmocnił nadzór nad niemi i szykanuje je w najrozmaitszy sposób.

Nie wielu wie o istnieniu w Rosji sekty austrjackiej, to też uważamy za stosowne dać o niej niektóre wiadomości.

Począwszy od roku 1782 powoływanie zagranicznych archijerejów przez raskolników ustało, a to z powodu, iż umyślili oni stworzyć sobie własnych episkopów. Prawa jednak z roku 1800 dozwoliły im tylko mieć duchownych, stojących pod władzą prawosławnych archijerejów, wskutek czego nieznaczna część przyłączyła się pod nazwą jednowierców, większość zaś pozostała przy starej cerkiewnej organizacji, przyjmując do siebie, jak dawniej, zbiegłych od prawosławnej cerkwi popów. Podczas panowania Aleksandra I. sądzili staroobriadcy, iż w drodze prawnej uzyskają dla siebie archijerejów, a to stosownie do obietnic rządu. Kiedy jednak duchowni „legalni" pomarli, nowych nie dawano, a zbiegłych od prawosławia zabroniono trzymać, wtedy oni, straciwszy nadzieję otrzymania pozwolenia na ustanowienie trzech stopni duchownych (biskup, jerej i djakon) — zaczęli znowu szukać archijereja zagranicą. W tym celu w Austrji wybudowano za raskolnicze pieniądze monaster i za pieniądze, również zebrane w Moskwie, w roku 1846 zamieszkał w Białej Krynicy metropolita Ambroży, który przedtem znajdował się w Bosanie, lecz któremu odebrano djecezję. W sekretnym raporcie jednego ze szpiegów moskiewskich, wysyłanych wtedy do Austrji i do Turcji w celu przekonania się o dalszych zamiarach raskolników, między innemi powiedziano, że galicyjski unicki metropolita, objeżdżając swoją djecezję, zajechał do Białej Krynicy i radził raskolnikom zwracać się ze wszystkiem do rządu austrjackiego, zapewniając ich, że w kwestji tolerancji w Austrji znajdą zawsze życzliwą obronę.

Już w początku 1847 r. nietylko w miastach, ale i w leśnej głuszy za Wołgą i oddalonym Sybirze wielka liczba raskolników dowiedziała się, że cesarz austrjacki sprzyja starej wierze i że metropolita Ambroży uroczyście zainstalował się w Białej Krynicy. Tłumy raskolników podążyły do tego „świętego miejsca" i w okół Białej Krynicy pojawiły się rosyjskie wioski, zaludnione zbiegami z Rosji. Ambroży, wyznaczywszy biskupów dla austrjackich i tureckich raskolników, wyznaczył też i kilku dla Rosji. „Łże"-archiepiskop Włodzimierski i całej Rosji, Antoni, „łże"-episkop sybirski — Sofronjusz, „łże"-episkop noworybkowski — Konon i inni wyświęcili mnóstwo „łże"-popów, liczba których z każdym rokiem wzrastała.

Wskutek okazanej im dobroci, raskolnicy zaczęli nadzwyczaj sympatycznie zwracać się do Austrji, a wrogo względem rosyjskiego despotyzmu. Z tajnych dokumentów rosyjskiego rządu w sprawach raskolników, widocznem jest, iż w r. 1855 znaleziono w powiecie bogorodskim gub. moskiewskiej „Rzecz o metropolji białokrynickiej", książkę, wśród raskolników bardzo rozpowszechnioną. W niej o cesarzu austrjackim autor odzywa się z najwyższem uszanowaniem, do cara zaś zastosowane są wyrażenia, używane w opisie Neronów i Djoklecjanów.

Znaleziony egzemplarz przepisał czternastoletni chłopiec, a więc myśli o dobrodziejstwie w Austrji i o prześladowaniach w Rosji zaczęły się już wtedy rozwijać wśród młodego pokolenia. W śledztwie w sprawie „łże"-jeromonacha Konona (1855 r.) raskolnicy wprost odpowiadali: „radzibyśmy wszyscy uciec do Austrji, ale nas nie puszczają."

Oddanie się białokrynickiemu metropolicie i wskutek tego przywiązanie do sprzyjającego mu rządu austrjackiego, nadzwyczaj silne zapuszczały korzenie wśród staroobriadców. Biała Krynica stanowiła ich chlubę, w Białej Krynicy zestrzeliły się ich wszystkie nadzieje, które ich zawiodły na ziemi rodzinnej, z Białej Krynicy i teraz jeszcze oczekują zbawienia. „Łże"-episkopy i „łże"-popy, których liczba jednak rosyjskiemu rządowi nie jest dokładnie wiadomą, do tej pory podtrzymują w Rosji sympatję sześciu miljonów „popowskich" raskolników dla dobroczynnej Austrji. Okoliczność ta w szczególności niepokoiła rosyjski rząd około roku 1850, gdy białokrynicki metropolita Cyryl, na wypadek wojny Rosji z Austrją, miał ujść przed austrjackiemi wojskami, ubrany w starożytne szaty duchowne. Błogosławieństwem swego ośmioramiennego krzyża narobiłby Rosji sto razy więcej szkody, niż ówczesne sztućcy i armaty armji austrjackiej, gdy wewnątrz Rosji przyłączyłoby się do niego kilka miljonów ludzi. I jakich ludzi! Tych, u których w rękach zawsze znajduje się znaczna część rosyjskich kapitałów.

„Czyż to nie jest dostatecznem — powiada tajny raport do w. ks. Konstantego Mikołajewicza,—aby się przekonać, jak koniecznem jest uspokojenie umysłów wsród raskolników, zniweczyć w nich sympatję dla rządu austrjackiego i przywrócić w nich zaufanie do rządu rosyjskiego. Podtrzymywać zaś system prześladowania i pozostawać nadal obojętnymi dla obecnego stanu rzeczy, znaczyłoby zwiększać niebezpieczeństwo."

Na namowy przyjęcia prawosławia, raskolniki zawsze odpowiadali: „wy najpierw naprawcie cerkiew, a wtedy nie będzie potrzeba nas namawiać, sami pójdziemy". A na pytanie: „jakże ją naprawić? — odpowiadali: „według nauki Chrystusa. Chrystus przyciągał do siebie naród łagodnością, a wielkorosyjscy popi chcą nas nawrócić przez donosy: ten pochował matkę na raskolniczym cmentarzu, ten syna ochrzcił nie w cerkwi, tamten brał ślub nie u parafjalnego popa. Oto całe ich kazanie".. (*Polit. Chron.*).

W prawdziwem świetle.

O ubolewania godnych ekscesach ulicznych, spowodowanych przez agitatorów socjalistycznych, otrzymujemy z miasta list następujący:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Poruszony do żywego przykrym wypadkiem dzisiejszym na ulicy Sykstuskiej, czuję się zniewolony skreślić tych kilka słów i przesyłając je na ręce Wielmożnego Pana, prosić o umieszczenie w łamach szanownego pisma.

Przygotowany byłem na święcenie 1. maja przez mój personal, który z obawy przed możliwą napaścią, zawiesił na ten dzień pracę, wyrzekając się zarobku i czyniąc mi przykrość i stratę dotkliwą, wobec pilnych i na termin wykonać się mających robót. W pracowni dnia 1. maja było zajętych tylko dwóch parobków i chłopak przygotowaniem potrzebnych na dzień następny materjałów dla personalu, gdy zjawiło się dwóch panów z odznakami blaszanemi i rozkazali im pracownię opuścić, co ci też uczynić musieli.

Dowiedziawszy się o tem, udałem się na dziedziniec ratusza, chcąc publicznie dowiedzieć się, kto ma prawo podobne rozkazy nie robotnikom, lecz pomocnikom wydawać, a ponieważ o przeciśnięciu się do mównicy mowy być nie mogło, poczekałem na zakończenie zgromadzenia. Wyszukawszy pana Mańkowskiego, zapytałem go, dlaczego panowie, urządzający święto robotnicze, zabraniają pracować wszystkim w ogóle w tym dniu, s a m i z a ś g w a ł c ą t o ś w i ę t o, r o z k a z u j ą c s z y n k a r z o w i s p r z e d a w a ć s o b i e p i w o, k e l n e r o m u s ł u g i w a ć s o b i e, a m u z y k a n t o m w y g r y w a ć c a ł e m i g o d z i n a m i n a P a s i e k a c h, a tem samem zniewalając drugich do pracy, od której sami dnia tego się uwalniają. Na interpelacje moją otrzymałem odpowiedź, ż e m y m u z y c e p ł a c i m y z a t o, aby dla naszej przyjemności grała, zostawiając jej za to swobodę świątkowania, kiedy im się zechce.

Nie mogąc przyjąć odpowiedzi mi danej, ani za logiczną, ani sprawiedliwą, wyraziłem moje zdumienie, objaśniając pana Mańkowskiego, że godziwiej i rozsądniej postąpić by można, urządzając muzykę z robotników świątkujących, którzy bez zapłaty mogliby grać i uprzyjemniać drugim zabawę, że należało by również zakupić trunków i wiktuałów potrzebnych i obsługiwać siebie wzajemnie bez wynagrodzenia, a cała rzecz miałaby pozory przynajmniej zachowane. Na to moje powodzenie jakiś pan, który z trybuny przedtem przemawiał, unosząc się nad doniosłością święta 1. maja, wyglądający z pozoru na wcale zamożnego obywatela, gdyż przyzwoita tusza owego pana, twarz świeża i rumiana, pierścień na palcu, a rogowy pince-nez na nosie, wcale robotnika nie charakteryzują, z ironją raczył mnie zapytać: A na jakim instrumencie grywa pan dobrodziej?

Nie chcąc i nie mogąc wywołać awantury, odrzekłem, że na... szklance, a ruszywszy ramionami, odszedłem, widząc, że z tymi panami dyskusja niemożliwa — mają widocznie dwie miary, któremi mierzą cudze i swoje czynności.

Oto jest dokładny opis zdarzenia dzisiejszego — dodam tylko, że dziwię się tym panom, którzy walcząc niby to w obronie mas pracujących, podburzają je i terroryzują tych, którzy nie dzieląc ich poglądów, a dla których ilość świąt i tak już za wielka, radzi by nie stracić zarobku i tak dzisiaj ciężkiego. — Piękną jest zaiste walka dla ideału — lecz na to innej drogi trzeba, innych środków a nie gwałtów i awantur; nie sztuka krzyczeć na wyzysk, ale sztuką jest, nie wyzyskując nikogo, dobić się stanowiska niezależnego i poważnego; więcej pracy, panowie, więcej czynów, a mniej gadania i frazesowania, a z pewnością prędzej byście mogli cel niejasny, do którego niby to dążycie osiągnąć.

Każdy człowiek rozsądny i uczciwy, zgodzić się musi, że robotnik pracujący sumiennie i pilnie, stanowczo więcej zrobi i zarobi w ciągu 8 godzin, jak leniwiec i nieuk w ciągu bodaj nawet 14 godzin — i dlatego dajcie panowie gwarancję, że wypełniać sumiennie możecie wszyscy wasze obowiązki, a sprawa wasza mogłaby być w krótkiej drodze załatwioną, niestety do tego nikt z was, panowie, nie może się zobowiązać — boć, prócz małej garstki prawdziwie uzdolnionych i dzielnych pracowników, większa część pracujących ani nie dba, ani nie pyta się, skąd ten majster, znienawidzony powszechnie, weźmie lub bierze i czy sam ma za co zjeść z rodziną objad, a niestety jest to prawdą dowiedzioną, że pomiędzy majstrami i przedsiębiorcami u nas w Galicji większa panuje bieda, jak pomiędzy robotnikami.

Zastrzegam się, że nie mówię tutaj o tych panach majstrach, którzy więcej pilnują szynków i innych lokali, jak warstatów, bo są niestety i tacy i inaczej być nie może, bośmy ludzie ułomni — mówię tutaj o tych, którzy pracują jak woły dniem i nocą, wypłacają uczciwie i regularnie swój personal, nie wyzyskując nikogo, przeciwnie, nie rzadko sami wyzyskiwani — a tych, przyznacie panowie, jest jeszcze na szczęście dosyć, o czem wiecie sami dobrze.

Imieniem przeto tych ludzi pracy równie ciężkiej, a mozolniejszej, walczących z trudnościami, o których robotnik i pojęcia nie ma, podnoszę głos i zapytuję się panów prowodyrów nowych poglądów, kiedy skończycie się bawić — a temi zabawkami narażać całe masy na biedę

ZNUŻENIE.

Istny najazd — oblężenie:
Różowemi palcami, uśmiechnięta, radosna,
Do drzwi puka młoda wiosna:
Ciepły wiatr okno odchylił przemocą,
Słoneczne złote promienie,
Jak strzały, zewsząd migocą...
Istny najazd — oblężenie!

* * *

— Powstań! Rzuć duszne zacisze;
Wiosny powiewem odetchnij głęboko
W gaju, co świeże już pęcze kołysze;
Na łące, co zielenią orzeźwi ci oko.
Mroki, gnieżdżące się w skrytości duszy,
Słońce swym blaskiem rozprószy;
Umilknie myśli sprzecznych zgrzyt chrapliwy,
Gdy cię zaleci ptactwa pieśń od niwy.
Powstań!

— Nie mogę! Znam wiosny ponęty...
Jeszcze mi pamięć przechowała cicha
Ich czar zaklęty.
Ssałem słodyczy dość z wiosny kielicha!
Bywało, rankiem wychodzę w dąbrowy:
Tu mnie powita ptak, tam kwiatek nowy;
Krzew świeżym liściem z boku zaszeleszcze;
Wiatr pocałunkiem muśnie skroń młodziana —
I zwieje wszystkie troski, wszystkie smutki..
Ach, tak niedawno jeszcze!
Bywało, słońca jasność nieprzebrana
Każdy mi wtedy serca kąt cichutki
Złotem wyściela, serce zaś łakome
Zagarnia zdobycz i struny z niej czyni,
Na których jasna szczęścia gra mistrzyni.
I brzmi gęśl złota rozkosznie, a szczerze
Pieśnią, zawartą w jednem słowie: Wierzę!
I przy jej dźwięku, z uśpienia zbudzona,
Miłość gołębiem wylatuje z łona,
Nadzieja słońce zapala;
I ból i żałość zaledwie gdzieś zdala
Majaczą we mgle, jak cienie złowieszcze,
Zaklęciem wypędzone w samą porę...
Ach, tak niedawno jeszcze!
Lecz dziś — to samo serce, patrz, jak chore;
I patrz, jak czarna zasłona
Zwisła przedemną...
Napróżno wiosna ciepłe wyciąga ramiona
Zimno mi, pusto i ciemno!

— A jednak powstań! Uchodź precz z ukrycia!
Jeśli cię wiosna wzruszyć już nie umie,
Szukaj ty nowej wiosny w ludzkim tłumie:
Rzuć się w wir życia...
Precz tamy i zapory! Mniej zaprawdę grzeszy
Szaleniec, który ciągle ognie błędne goni,
Niż, kto odciąwszy się od ludzkiej rzeszy,
Jak ślimak ze skorupą, pełza sam w ustroni.
Sięgnij w głąb siebie! Nie tkwi-ż tam w popiele
Pragnień zarzewie, namiętność niesyta?
Od czegoż wino i wieczne wesele,
Które z niewieścich róż ku nam wykwita?
Powstań!

— Nie mogę! Ani słodkie wino,
Ani mnie wzrusza nerwów gra namiętna...
Bywało — czyli pamiętacie, druhy?
Bywało — czyli pamiętasz, dziewczyno?
Bywało, szybciej biły moje tętna...
Nie wiądłem wówczas, jako krzew ten suchy,
Co dżdżu nie łaknie już, ni blasków słońca —
Lecz byłem jako powój, który w lesie
Z drzewa na drzewo, z krzewu na krzew pnie się,
I skrzydlatego miałem lekkość gońca,
Motyla z róży mknącego ku róży...
Ileż przez ręce moje przeszło szklenic;
W ilu marzących głąb wnikałem źrenic;
Ilu podsłuchiwałem serc burzliwe bicie;
Ilu ust słodycz spijałem obficie!
Lecz dziś zwinięty w kłębek, nakształt węża,
Gdy go zimowy, głuchy sen zwycięża,
Serce zastygłe w zimnem kryję łonie,
I każdy urok obija się o nie
Jak o stalową tarczę ostra strzała...

— A jednak powstań! Jeśli już nie pała
W tobie użycia żądza; gdy z gałązek,
Które pod uciech gną się owocami,
Żadna już pragnień twoich nie omami,
Niech cię z martwoty zbudzi — obowiązek!
Znasz go? Wiesz, ilu węzłami oplata
Wszystkich zosobna i cały gmach świata?
Innym — jak jarzmo — ciężki, niech on tobie
Ulgą się stanie.. Jak do szału wprzódy,
Tak dziś do ciężkiej służby niech się garnie
Cała moc ducha twojego ofiarnie,
Na bojowanie dla innych, na trudy.
Powstań! Przez usta moje ciebie wzywa
Ludzkość, ojczyzna w gruzach, nieszczęśliwa:
Z sercem surowem, w nieskruszonej zbroi
Powstań! — Wzywają cię najdrożsi twoi...
Zanim sił resztę apatja pogrzebie,
Powstań — gdy nie dla innych, to dla siebie!
Powstań!

— Nie mogę!

— A więc giń, przeklęty!
Giń, jako liście, opadłe przedwcześnie;
Jak myśli puste, rozprószone we śnie;
Jak piasek suchy, którym wicher miota...
Lecz nie! Jest jeszcze jedna moc żywota,
Co cię przynajmniej grozą przejąć zdoła...
Słuchaj: nad tobą — niedoli anioła
Snuje się postać... Słuchaj: oto spędza
Przeciwko tobie swoje harpie nędza —
I demon chorób i duch wszelkiej klęski...
Powstań! Wysiłkiem woli zbudź hart męski!
Jeszcze czas; jeszcze możesz w próżną trwogę
Wszystko to zmienić. Powstań!

— Nie! Nie mogę!
Choćby świat runąć miał tu w jednej chwili
Całym ciężarem na mnie, cóż to znaczy?
Radość nie kipi, tęsknota nie kwili,
Nie wyje w sercu mojem wilk rozpaczy.
Lęk usnął, z pragnień żadne się nie rusza:
Ciało za życia opuściła dusza...
Przestałem istnieć, choć jeszcze istnieję.
Została tylko wspomnień garść gdzieś na dnie:
Migocą we mgle minione koleje,
A ja spoczywam bez czucia, bezwładnie,
Pod szarem cielskiem gnuśnego olbrzyma,
Co runął na mnie, powalił mnie sobą
I tak w uwięzi życie moje trzyma...
Kto on, co nie jest śmiechem, ni żałobą;
Pełnią, ni próżnią; mrokiem, ani świtem;
Ogniem, ni lodem; melodją, ni zgrzytem?
Kto on? Myśl moja, leniwo krążąca,
Ostatnią strunę świadomości trąca
I oto płynie bezdźwięcznie w przestrzenie
Głos, czy szmer cichy: „Znużenie! Znużenie!"

St. Rossowski.

i rozliczne nieszczęścia, — czyż wypadek wczorajszy nie jest wynikiem tej zabawki, niech zaprzeczy, kto może. Co zawinił i co pocznie biedak, niesumiennie strącony z rusztowania, czyż za to, że może żona i dzieci jego zarobku potrzebywać mogli na życie, wolno było komukolwiek, godzić na jego życie, na to nie ma i nie może być dostatecznej odpowiedzi. Co poczną i ci biedacy, a ewentualnie ich rodziny — którzy pod wpływem frazesów posłyszanych, popełnili gwałt, wołający o pomstę do nieba — a którzy już w tej chwili żałują pewnie swego nierozważnego uczynku. Ci, których obowiązkiem było być podporą rodziny i kraju — dzisiaj za wybryk karygodny, ponieść muszą karę — chociaż w rzeczywistości niewinni. Dla tego powtarzam, źle się panowie bawicie — dla zabawki gwałcicie nawet własne święto — rozkazując ludziom jednym tak, jak i wy robotnikom — pracować i bawić was, a drugich poniewierać, że pracują — niszczycie ich zdrowie i podkopujecie byt ich żon i dzieci — a tylko dla tego, że nie podzielają waszych poglądów, albo którzy korzystając z wygłaszanych przez was haseł wolności, chcą pracować uczciwie. Zła to zabawka — rozniecić pożar potrafi każdy — lecz czy i ugasić potrafi, zobaczymy.

Na razie dosyć — niechaj tych kilka słów, wypowiedzianych szczerze i z bolem serca będą dla was na przyszłość nauką, że tylko pracą i tylko sumienną ciężką pracą zdobywa się byt, a nie frazesami. — Skończyłem.

Lwów 1. maja 1894 r.

Piotr Harasimowicz
rzeźbiarz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3. maja.

103 rocznica nadania konstytucji 3. Maja.

O godz. 6. rano pobudka „Harmonji“ po ulicach miasta.

O godz. 9. rano w kościele OO Dominikanów uroczyste nabożeństwo staraniem młodzieży polskiej.

O godz. 10. rano uroczyste nabożeństwo w kościołach OO. Bernardynów, Ormjańskim i ewangelickim w 103 rocznicę nadania konstytucji 3. Maja.

O godz. 12. w południe walne zgromadzenie stow. nauczycielek.

O godz. 3. popoł. nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. kupców i młodzieży handlowej.

O godz. 3. popoł. pochód z muzyką „Harmonji“ na kopiec.

O godz. 7½ wieczorem uroczysty obchód 103 rocznicy konstytucji 3. Maja w sali „Sokoła.“

O godz. 9. iluminacja kopca.

Teatr hr. Skarbka: O godz 3½ popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. Anczyca, z muzyką K. Hoffmana. Wieczorem o godz. 7½: „Trubadur“, wielka opera w 5 aktach Verdi ego. Gościnny występ panny Miry Heller.

Piątek 4. maja.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej walne zgromadzenie Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności.“

O godz. 5. min. 30 koncert muzyki 24 pp. w ogrodzie jezuickim.

Sobota 5. maja.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej uroczyste zebranie Bractwa Najśw. Marji Panny, królowej korony polskiej.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta p. Mochnacki powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Z życia towarzyskiego. W minioną sobotę odbył się obrzęd zaślubin panny Michaliny Bogusławskiej, córki Henryka i Pauliny z hr. Mikorskich, właścicieli Siniarzewa na Kujawach, z p. Zdzisławem Grotowskim, synem Władysława i Matyldy z Zabłockich, właścicieli dóbr Mnicha w pow. gostyńskim.

We Wiedniu d. 28. zm. w kościele św. Salvatora pobłogosławił ks. prałat Ruczka, poseł do rady państwa, związek małżeński p. Mieczysława Turowicza, adjunkta sądowego z Chrzanowa, z panną Heleną Romowicz, córką p. Leona Romowicza, notarjusza z Chrzanowa.

Nekrologja. Filipina Piątkowska z Reczulskich, żona prezydenta krajowego sądu we Lwowie, znana w szerokich kołach naszego miasta ze swoich zalet towarzyskich i cnót dobroczynnych, zmarła onegdaj przeżywszy lat 63. — W Cycykowie, w Sanockiem, zmarł Teofil Jelita Romer, urodzony r. 1812, żołnierz z r. 1831. — Klemens Szulakiewicz, artyta-skrzypek, obdarzonny prawdziwym talentem, długoletni dyrektor kaliskiego Tow. muzycznego, zmarł w Kaliszu d. 22. zm. Zmarły cieszył się ogólną sympatją w mieście. — W Paryżu w 50 roku życia zmarł dr. Landowski, lekarz, nadzwyczajnie wzięty, który w stosunkowo krótkim czasie zrobił majątek, dochodzący do 600.000 fr. — Klotylda z Szyrynow hr. Ponińska, urodzona w r. 1808, właścicielka dóbr, dawniej w Galicji a od lat wielu zamieszkała w dobrach swoich na Wołyniu w Siedliszczach, zmarła tamże przed kilku dniami. Była to matrona polska w całem słowa tego znaczeniu. Już w r. 1830/31 jako młoda panna z wieloma innemi patrjotkami otaczała starannością i pieczołotowiścią rannych, przybyłych z pola walki do Galicji. Przez całe życie skromna, cicha, wytrwała, bogobojna, pracowita, wspierała zawsze biednych i potrzebujących radą i czynem. Najlepsza małżonka, matka, krewna, pani i gospodyni, odczuwała gorąco wszelkie wydarzenia naszej Ojczyzny. To też śmierć śp. Klotyldy wywołała szczery żal w szerokich kołach jej krewnych i znajomych. Oby lekką była jej ziemia, którą tak kochała! Pokój jej cieniom.

Kalendarz. Czwartek (3): Wniebowstąpienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Do 15. maja nie wolno łowić lipienia głowacicy, świnki; od 16. maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Turliński z Itzkan; Zofja, Józef i Marja Babińscy z Nowego Sącza (3 kor.); Artur i Helena Pędraccy z Turki koło Chyrowa (2 kor.); dr. Adam i Paulina Skibiccy z Brzeżan (2 kor.); Konstanty i Teofila Zygmuntowicze i Jan Mittig z Turki koło Chyrowa (3 kor.)

Z Horodenki 100 koron złożyli po jednej koronie pp.: Arciszewski Albin, Arciszewska Albina, Bastgen Roman, Bastgen Matylda, Bastgen Stefanja i Łucio, dr. Białkowski Bolesław, Berlas, Bokłaszczuk Petro, Biernacki, Cieński Leszek, Cieński Ludomir, dr. Chomicki Jan, Chomicka Marja, Czarkowski Stefan, Dulberg Wolf, Dawidowicz Antoni, Fiderkiewicz Grzegorz, Giermański Tomasz, Goralski Henryk, Goralska Felicja, Goralska Adzia, Gotlieb Marcela, Grodzki, Janocha Jan, Januszkiewicz Władysław, Jaskułowski Leon, Knap Klemens, Kowalewska Zofja, Kośmiński Adam, Kordasz Jędrzej, dr. Kanafass, Kaliczyński Wiktor, Kaliczyńska Józefa, Kaliczyński Zdzisław. Kramer Salomon, ksiądz Kosiński Antoni, Kögler z rodziną. Kunstar Marja, ksiądz Lewicki Seweryn, Lewicka Sabina, Lewicki Piotr, Lewicka Stefanja, Lewicka Filipina, Lisiewicz Karol, Łukasiewicz Kajetan, ksiądz Martynowicz L., Merkel Hugo, dr. Markus Henryk, Markowski W., Neuburg Juljan, Newestiuk Helena Marja, ksiądz Osadca Aleksander, Passakas Kajetan, Passakasowa Marja, Piotrowiczowa Antonina, Pineles Moses, Rauch Marja, Rauch Janina, Rauch Romana, Robacki Aleksander, dr. Roszko Antoni, br. Romaszkan Jakób, br. Romaszkan Helena, br. Romaszkan Marja, br. Romaszkan Anna, Roztworowski Kazimierz, Sakowska Malwina, dr. Schmidt, Skuciński F., Skucińska Janinka, Szydłowski Karol, Szumlański Mieczysław, Strasser Kornel, Strasserowa Ewelina, Sochaniewicz, Stadnicki, Solska Marja, Schadel, Stadler, Sieniatowicz Michał, Tyszkowski Stanisław, Tomicki Marjan, Theodorowicz Antoni, Theodorowicz Ignacy, Teichmann Adolf, Uszyński Artur, Vinzenz Karol Emanuel, dr. Weinreb Benedykt, Weinrebowa Helena, Witkowski Abdon, Wierzbowska Helena. Wielowiejski Jan, Weiner, Wujcie Serafiniecki, Żłowadzki Janisław, Zulauf Tytus, N N., N. N., oddział straży skarbowej 2 korony.

103. rocznicę wiekopomnej konstytucji Trzeciego Maja 1791 obchodzi naród polski w dniu dzisiejszym. Rocznica ta, tyle droga naszym sercom, święcona przed trzema laty w niebywale podniosłym nastroju ducha na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej, w tym zwłaszcza roku Kościuszkowskim, posiada znaczenie — rzecby można — podwójne. Toż pierwszy bohater Racławic czynem stwierdził święte dogmaty polityczne i społeczne, spisane przez Sejm wielki na najchlubniejszych kartach Polski; toż on pierwszy z orężem w dłoni stanął w obronie nietykalności granic Ojczyzny, jej niepodległości i honoru; on pierwszy *de facto* zrównał wsze stany pod względem praw i obowiązków, przypuszczając lud siermiężny i brać mieszczańską do uprzywilejowanego wpierw rycerskiego znaku obrońców Ojczyzny. Nie dziwna przeto, że, witając z uczuciem radości i dumy wiosenny brzask dzisiejszego Trzeciego Maja, składamy równy hołd nieśmiertelnym twórcom konstytucji warszawskiej, jak temu, który w trzy lata później martwej na razie literze uchwał wiekopomnych tchnieniem wielkiego swego ducha dał życie. Czcimy tedy dzisiaj pamięć twórców wspaniałego dokumentu prawodawczego i pierwszego tłumacza i wykonawcy ich woli, a zarówno tamci wszyscy, jak Tadeusz Kościuszko, zbyt głęboko w sercach naszych zapisani, byśmy dodawać potrzebowali, że z tą cześcią łączy się harmonijnie miłość, która, przelewana przez ojce na głowy synów i tak wieki długie trwając świadczyć będzie po wszystkie czasy żywo o szlachetnych instynktach narodu polskiego. Naród, który umie czcić i kochać swych bohaterów i proroków, może upaść, — ale nie zginie!

Awans majowy. W sztabie inżynierji kapitanami II. kl.: Gołogórski Emil, Hartwich Emil, Harl Alojzy, Krupicki Kazim., Gusel Mat. i Jaschi Aug.

W pionierach kapitanami II. kl.: Leop. Schmid, Dziubiński Wikt., Weiss Edw., Truchelut Rysz., Mally Henr., Kleibl Emil, Gostischa Fryd. i Quandt Fryd.

Porucznikami: Podjukl Ern., Brunner Maur., Nowak Jan, Suchanek Erw., Stettner Em., Gugenbichler Osk., Budiner Kar. i Strich Henr.

Podporucznikami: Scheyrer Rud. i Suchanek Eman.

W furgonach rotmistrzami I kl.: Schönwetter Jan 3, Czaloud Ant. 3, Hofbauer Rysz. 3

Rotmistrzami II. kl.: Biliński Józef 3, Schreiber Fryd. 3.

Porucznikami: Buchsbaum Józef i Ehrl Edw. 3, Stoupa Otto 3, Haberditz Ant. 3, Molnar Har. i Schuster Leop. 3, Lehmann Emil 3.

Podporucznikami: Chmielewski Jul. 3, Bakule Józ. i Rans Fryd. 3, Meciszewski Czesł. 3, Berisch Naft. 3. i Bzowski Mich. 3.

Do stadnin rządowych przydzielony rotmistrz II. kl. Francanzani Bern.

W stanie armji kapitanem I. kl. Deblessem Józef w ekonomacie szpitala garniz. nr. 15. w Krakowie

W rezerwie, w piechocie podporucznikami kadeci zastępcy oficerów: Janik Tad. 20, Sroka Józ. 90, Blumenstock Maks. 56, Trebicz Leib 41, Majewski Ant. 57, Gümpl Maur. 90, Kublin Wikt. 13, Keller Wojc. i Vlasak Domin. 24, Rudolphi Kar. 45, Nowak Stan. 57, Pospiszil Józ. 90, Schlesinger Ern. 30, Vachal Jerz. 10, Jindrich Aloiz. 88, Heller Rud. 30, Turek Jan 56, Hammer Alb. 58, Grychowski Ant. 56, Haže Franc. 77, Heller Maks. 24, Molnar Wład. 9, Knob Cyr. 10, Brabetz Adolf 58, Chaloupsky Kar. 89.

Podporucznikami podoficerowie w rezerwie; Prausa Miłosz 10, Weber Edm. 41, Bieniaszewski Jan 40, Roth Kazim. 56, Radak Aleks. 20.

W strzelcach podporucznikiem: Schick Alfred 4. bat.

W pułku kolejowym podporucznikiem: Kramer Wilh. w Stanisławowie.

W furgonach podporucznikami: Plichta Józef i Janda Jan 3. p.

W audytorjacie kapitanami II. kl.: Woźniakowski Ant. 13. p., Gabrjel Leonard sąd garn. w Przemyślu, Martusiewicz Józef 58. p. (Dok. nast.).

Awans w obronie krajowej. Podpułkownikami mianowani majorowie: Józef Schimak (56), Teofil Ryndziak (68), Fr. Michniowski (52).

Majorami mianowani kapitanowie: Alojzy Zaruba (58), Antoni Peer (70), Józef Gürtler (66), Oskar de Lendway v. Olaszvar, adjutant komendy obrony krajowej we Lwowie.

Kapitanami I. klasy mianowani: Oskar Zawadil (55), Józef Stankowski (65), Karol Maulik (69), Wencel Liehmann (54).

Kapitanami II. klasy mianowani porucznicy: Józef Bartfeld (54), Ludwik Bodyński (63), Józef Nostadt (64), Henryk Wolf (59), Ignacy Rausch (52).

Porucznikami mianowani podporucznicy: Wencel Herbert (52), Ignacy Kowacz (59), Józef Starka (66), Wilhelm Tomaschek (63), Otokar Mohyła (56).

W nieczynnej obronie krajowej mianowani:

Porucznikami: van Biedrawa (54), Franciszek Gołąb (62), Karol Gattnar (54), Ryszard Kucer (60), Franciszek Ferber (67), Alojzy Klusak (52), Karol Noe (65).

Za awantury uliczne, które miały miejsce w naszem mieście d. 1. maja, policja aresztowała ogółem dziesięć osób. Po skonstatowaniu tożsamości osoby, wypuszczono siedmiu agitatorów na wolność, zaś trzy indywidua zatrzymano w areszcie policyjnym. Jednemu z aresztowanych odebrano olbrzymią starą krucicę, jednakże nie nabitą. Widocznie miała ona służyć na postrach, lub do strzelania na wiwat.

Przy tej sposobności musimy podnieść, iż policja podczas awantury na ul. Łyczakowskiej zachowała się bardzo taktownie i temu należy zawdzięczyć, iż pomimo wyzywającej postawy tumultantów, nie doszło do rozlewu krwi.

Dar. P. Stanisław hrabia Gołuchowski zamiast wieńca na trumnę ś. p. hr. Drohojowskiego złożył na rzecz zakładu dla ciemnych we Lwowie kwotę 100 zł.

Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme pedziękowanie.

Dorożki dwukonne. Wczoraj o godzinie 7. mln. 30. rano przybył na pl. Strzelecki namiestnik hr. Badeni, aby osobiście przekonać się o stanie nowo zaprowadzonych dorożek we Lwowie. Policja przystawiła 80 powozów, które przedstawiają się bardzo elegancko i wyglądają rzeczywiście po europejsku. Najpiękniejsze trzy dorożki są własnościa przedsiębiorcy p. Wagnera. Wyglądają one zupełnie jak prywatne ekwipaże. Przegląd odbył się wobec dyrektora wystawy p. Marchwickiego, radcy dworu p. Krzaczkowskiego, delegata gminy p. Michalskiego, starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego i radcy policji p. Korzeniowskiego. O godzinie 8. pojechał p. namiestnik z p. Marchwickim na wystawę. Musimy zauważyć, iż liczba dorożek dwukonnych będzie daleko większą, a te. które przedstawiono wczoraj p. namiestnikowi, są już aprobowane przez policję, reszta zaś nie jest gotowa jeszcze.

Porąbanie „cywila“. Z Przemyśla donosi nam tamtejszy nasz korespondent (*n*): Oburzający fakt nadużycia broni przez oficera zaszedł znowu w mieście naszem i pomnożył — liczną niestety — kronikę wypadków tego rodzaju. Przywykliśmy już nieraz konstatewać zdarzenia, w których krewkość synów Marsa brała górę nad rozwagą i sprawiedliwem ocenieniem sytuacji i w których oficer dobywał pałasza, aby nim poskromić odwagę „cywilów“, szarpiących rzekomo honor jego; nie przypominamy sobie jednak faktu, w którymby niewłaściwość użycia broni tak bardzo była jaskrawą, a w następstwach swoich tak bardzo smutną, jak właśnie w wypadku, zaszłym u nas przedwczoraj. Wedle zeznań poszkodowanego, złożonych w sądzie i wedle zeznań świadków, obecnych wypadkowi, wjechał kapitan artylerji D..., wracający konno do miasta, na chodnik i — obok innych przechodniów — potrącił i p. Józefa Magera, wysłużonego wachmistrza oddziału inżynierji wojskowej, obecnie przedsiębiorcę robót murarskich, idącego tymże chodnikiem w towarzystwie żony. Potrącony obywatel zauważał słusznie, i to w sposób zupełnie delikatny, że chodnik przeznaczonym jest jedynie dla pieszych — w odpowiedzi jednak otrzymał stek słów obelżywych, których powtarzać tu niepodobna, a które wywołały skromną znowu, ale sprawiedliwą uwagę. Zmysł sprawiedliwości był jednak panu kapitanowi obcym, bo, zamiast przeprosić i ustąpić, dobył pałasza, a puściwszy wodze swemu „rycerskiemu“ animuszowi, rąbał dopóty, dopóki ofiara we krwi tarzać się nie poczęła. Rąbać było łatwo, bo obywatel cywilny był.. bezbronnym! I stało się, że ofiara gwałtu, cięta czterokrotnie — w głowę, ramię i rękę — dogorywa już dzisiaj, a żona, względnie wdowa, i czworociałe dziatki wołają o sprawiedliwość i pomstę do Nieba!...

Fakt ten, który w całem mieście wywołał ogromne zaniepokojenie, znany jest komendantowi korpusu, p. Galgotzy’emu — wierzymy też w jego energiczną rękę i oczekujemy wymiaru sprawiedliwości.

Restauracje kolejowe. Z wielu stron dochodzą nas żale, że restauracje kolejowe zaczynają znowu przechodzić powoli jedna za drugą w ręce żydowskie. Żale te są tembardziej uzasadnione, że w niektórych miejscach, dla oddania restauracji nowemu dzierżawcy wyznania mojżeszowego, cieszącemu się protekcją sfer miarodajnych, odbierają takową długoletnim, znanym z rzetelności i dobrej administracji przedsiębiorcom, pozbawiając ich odrazu dobrze zasłużonego kawałka chleba. Że takie wypadki w istocie mają miejsce, dowodem tego np. stacja chyrowska. Mamy nadzieję, że dyrekcja kolei państwowych zechce tę sprawę jeszcze raz rozpatrzyć i jeżeli cofnięcie zarządzenia okaże się niemożliwem, to przynajmniej w inny sposób wynagrodzi pokrzywdzoną restauratorkę.

W sprawie nagłej śmierci nauczyciela Mareczka, otrzymujemy od gminy, w której nieboszczyk pełnił obowiązki, następujące pismo: Dowiedziawszy się, jakkolwiek później, że niektóre czasopisma doniosły, jakoby śp. Mareczek, nauczyciel w naszej wiosce, umarł wskutek ostrych uwag inspektora, pana Maryniaka, czujemy się w obowiązku, obecni przez cały czas wizytacji, zaprzeczyć temu stanowczo.

Rzecz bowiem miała się inaczej:

Nauczyciel Mareczek został tknięty apopleksją w czasie nauki, z powodu powstałego tak silnego przeciągu, że drzwi zamknięte na haczek, same się otworzyły, przy zamykaniu których Mareczek padł nieżywy, a nie wskutek uwag inspektora szkolnego, jakto mylnie było podane, gdyż wizytację dopiero co rozpoczęto, a uwag nie było żadnych. Uhełna dnia 25. kwietnia 1894. *Dmytro Mykietyn*, naczelnik gminy; *Tymko Hryeyk* członek rady szkolnej miejscowej, *Tataryn* członek gminy.

Album weteranów wojsk polskich z r. 1830 i 1831 przygotowuje jeden z fotografów krakowskich.

Kłamstwo. *Przegląd*, redagowany przez p. Ludwika Masłowskiego, zamieścił w kronice w nr. 99 następujący artykulik: „Od kilku włościan otrzymaliśmy list ze skargą na komitet, urządzający w Krakowie obchód Kościuszkowski. Oto komitet ów przyrzekł chłopom, biorącym udział w pochodzie, zapłacić za ten dzień po 5 zł., dać im bezpłatnie jeść i pić i wolny bilet do teatru. Tymczasem przyrzeczeń tych nie dotrzymał. Zapłatę i wolne bilety otrzymali tylko prowodyrzy chłopów, inni nic nie dostali. Wskutek tego wśród chłopów panuje wielkie oburzenie na krakowski komitet Kościuszkowski.“ Na to odpowiada *N. Reforma*: „To wszystko naturalnie jest rozmyślnem kłamstwem, godnem jedynie pisma, które je pomieszcza. Chcielibyśmy usłyszeć nazwiska tych chłopów, którym obiecywano zapłacić po 5 zł. i tych „prowodyrów“, którym zapłacono, a zarazem możeby naczelny redaktor *Przeglądu* zechciał wymienić tych członków komitetu, którzy powyższe obietnice włościanom robili.“

Głośne zniknięcie nauczyciela Daszyńskiego znalazło arcydramatyczny epilog. Urząd parafialny obrz. łac. w Zbarażu otrzymał następujące lakoniczne zawiadomienie z urzędu parafialnego w Meranie: W hotelu Raffl zastrzelił się d. 24. kwietnia Leonard Daszyński, rodem ze Zbaraża, liczący lat 32.

Pomnik dla Naumowicza, znanego dobrze naszej publiczności z procesu Olgi Hrabar i towarzyszy, ma stanąć na jego grobie w Kijowie. Na ten cel nadesłało petersburgskie słowiańskie Towarzystwo dobroczynności 1200 rubli na ręce prezesa kijowskiego Towarzystwa słowiańskiego Rachmaninowa. W liście, dołączonym do tej sumy, pisze hr. Ignatiew, prezes petersburgskiego Towarzystwa słowiańskiego, iż car, przychylając się do prośby ministra finansów, pozwolił na wydanie 900 rubli ze skarbu państwa na koszta wystawienia pomnika, a 300 rubli zebrali członkowie Towarzystwa pomiędzy sobą.

Wielką kradzież, połączoną z włamaniem się, popełniono we Wiedniu w nocy z poniedziałku na wtorek w pałacu barona Ottona Bourgoing przy Metternichgasse. Skradziono rozmaitych rzeczy ogólnej wartości około 10.000 zł. Złoczyńcy dostali się do pałacu przez mur, otaczający ogród, wysadzili szklane szyby w bramie, udawszy się na pierwsze piętro pałacu, splądrowali salon. Kradzieży dokonano około północy.

Zawalenie się pomostu w Braile. Przy wsiadaniu na statek pasażerski Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, w Braile, publiczność cisnęła się na pomost, łączący statek z lądem, tak tłumnie, iż pomost się zawalił, a cała masa stłoczona na nim ludzi wpadła do wody. Mimo pomocy służby okrętowej i nadbrzeżynych rybaków nie obeszło się bez ofiar. Wedle urzędowego sprawozdania dyrekcji towarzystwa żeglugi, wysłanego do Wiednia w godzinę po zaszłym wypadku, zginęło dziesięć osób, mniej lub więcej zaś ciężko rannych naliczono około sześćdziesiąt.

Smutny ten wypadek zdarzył się 30. kwietnia w południe.

Czyn szaleńca. Z Amsterdamu donoszą: Zamieszkały tu Rosjanin Similanew, cierpiący oddawna na obłęd, podpalił dom, mieszczący w sobie pięćdziesiąt osób. W pożarze zginęła rodzina, złożona z 9 osób, w które to liczbie było 4 dzieci. Wiele osób, wyskakując z okien, odniosło ciężkie skaleczenia. Z zapalonego domu pożar przeniósł się na sąsiednie budynki i kilka z nich obrócił w popiół.

Awantury uliczne. Popołudn. d. 1. bm. przenieśli się świętujący robotnicy wraz z żonami i dziećmi za rogatką Łyczakowską, gdzie przy odgłosie „Harmonji“ wesoło się zabawiali.

Powrót do miasta nastąpił około godziny 12 w nocy.

W zbitej masie, z muzyką na czele, posuwał się pochód ulicą Łyczakowską do miasta. Powyżej kościoła św. Antoniego tumultantom, wyprawiającym okropne wrzaski i krzyki, zastąpiły drogę dwie kompanje wojska. Tłum — pomimo wezwania — nie chciał ustąpić, a nawet zajął wobec wojska groźną postawę, wobec czego komenderujący oficer wydał donośnym głosem rozkaz do ładowania karabinów. Odezwał się chrzęst otwierania zamków karabinowych i wciskanych w nie magazynków z nabojami..

I to jeszcze nie wywarło pożądanego wrażenia.

Dopiero gdy odezwała się trąbka sygnałem: do ognia! — tłum rozpierzchnał się w jednej chwili, uciekając w popłochu przez parkany, ogrody i w boczne ulice.

Kilku agitatorów aresztowano — poczem nareszcie zapanował spokój.

Widownią rzadkiej owacji była — jak się dowiadujemy — w ubiegłą niedzielę o godz. 11. przed poł. wielka sala rady nadzorczej tutejszego Banku hipotecznego. Mianowicie kompletne gremium urzędników tej instytucji zebrało się tam dnia rzeczonego w nastroju uroczystym, ażeby przez usta dwu starszych kolegów swoich złożyć gratulacje serdeczne świeżo mianowanym z pośród ich grona dwu wicedyrektorom Banku, pp. Bolesławowi Bielańskiemu i dr. Edwinowi Herschmanowi. Przemawiali tedy imieniem kolegów p. Jędrzejowski jako szef likwidatury hipotecznej i p. Mokrzycki, jako szef korespondencji, obydwaj zaś podnosili z naciskiem szczerą radość całego personalu, że tym awansem znakomitym rada nadzorcza odszczególniła właśnie tych dwu nominatów, przyczem dali wyraz nadziei, że w nich personal Banku i nadal mieć będzie życzliwych orędowników i przyjaciół. W odpowiedziach swoich obaj wicedyrektorowie podziękowali nasamprzód w ciepłych słowach za tak zaszczytną dla nich niespodziankę, poczem zapewnili zebranych, że ich nadzieje co do trwałości węzłów koleżeńskich są w zupełności uzasadnione, a obecna zmiana sytuacji, bynajmniej nie pociągnie za sobą jakiegokolwiek rozluźnienia tych węzłów.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjalistów rachunkowych: Adolfa Koniuszewskiego i Jędrzeja Kopacza rewidentami rachunkowymi w IX., kontrolora podatkowego Ludwika Hirscha i asystentów rachunkowych Jana Liskowackiego i Jana Nowickiego oficjałami rachunkowymi w X., wreszcie adjunkta podatkowego Jana Grabowskiego i praktykantów rachunkowych Wiktora Schmida, Bolesława Sobieskiego i Egenjusza Iwasieczkę, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Leopolda dwojga imion Kliera, Stanisława Idzińskiego, Stanisława Kielara, Faustyna Jakubowskiego, Józefa Dutkiewicza, Stanisława Stępińskiego, Władysława Antoniego dwojga imion Höflicha, Kaźmierza Wiśniowskiego i Wacława Wyrobka.

Pożar — i to wcale znaczny — wybuchł onegdaj około południa w oddalonej o milę od Lwowa miejscowości Rzęsna Polska. Na miejsce katastrofy pospieszył na pomoc oddział lwowskiej straży ogniowej ochotniczej, złożony z 26 ludzi, pod komendą naczelnika p. Hryniewicza. Energicznej i wytrwałej pracy naszych strażaków udało się po parogodzinnym trudzie ogień zlokalizować i stłumić. Spłonęło około 20 zagród włościańskich.

W 103 rocznicę konstytucji 3. maja.

Rok za rokiem nam upływa,
Rozluźniają się ogniwa
Naszych kajdan już...
I czekamy owej chwili
W której wolność się wychyli
Z pośród świata burz.

Drugiej setki rok już trzeci
Jak poprzednie, chyżo leci,
Wartko płynie czas;
Jaśniej świeci słońce Boże;
Coraz inne wschodzą zorze
I z snów budzą nas.

Budzą, — nie na twarde boje,
Nie na żale, niepokoje —
Nie cofają wstecz!...
A więc z prądem bieżmy żywo
I ściśniajmy z serc ogniwo
W „pracy“! — to nasz miecz!

Obosieczny on, — bo duchem
Takim wiąże nas łańcuchem,
Że drży groźny wróg!
Oby odrodzenia dzieło
W pracy swój początek wzięło;
A pomoże Bóg!

Lecz wytrwajmy aż do końca —
Niech nie zaćmi blasku słońca
Żaden fałszu dźwięk —
Baczność! zatem polski ludu!
W jędrnej pracy doznasz cudu
I przygłuszysz jęk,

Co od laty stu w twej duszy
Struny serca — jak stal kruszy!...
Harmonijny ton
Niech się ozwie całą siłą
I zadzwoni nad mogiłą
W przebudzenia dzwon!

Stach z Medyki.

Składka. Na fundacje imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. dr. Adolf Wurst z Kałusza 50 zł.

Na kolonje wakacyjne złożył personal apteki Mikolascha 3 zł.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zawodowego i zapomogowego pomocników handlowych dla Galicji i Bukowiny, odbędzie się dnia 3. czerwca r. b. w wielkiej sali ratuszowej, o godzinie 7. wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie wydziału z czynności dotychczasowych. Sprawozdanie komisji kontrolującej i postawienie wniosku udzielenia absolutorjum ustępującemu wydziałowi.

Wybór nowego wydziału, komisji kontrolującej i sądu polubownego. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej (Koło pań) w niedzielę 6 maja, o godzinie 3. popołudniu w sali ratuszowej Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie sprawozdań 3. Wybór wydziału. 4. Wybór delegatek na walne zgromadzenie Tow. szkoły ludowej. 5. Wnioski członków.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa techników naftowych odbędzie się w Drohobyczu dnia 20 maja b. r. Bliższe szczegóły oraz porządek dzienny otrzymają pp członkowie w stosownym czasie osobnym okólnikiem.

Doroczne zwyczajne zgromadzenie delegatów rady nadzorczej Tow „Rodzina“, odbędzie się d. 6. maja b. r., o godzinie 10. rano w sali ratuszowej.

Słów kilka o Krynicy.

VI

Obok wygód życia i odpowiednich środków leczniczych, szuka chory w zakładzie kąpielowym również zaspokojenia innych jeszcze potrzeb, a temi są: ład i czystość, w każdem miejscu, gdzie się znajduje, spokój w chwilach, gdy potrzebuje spoczynku, wreszcie urozmaicenie życia kąpielowego, które z natury rzeczy jest monotonne. Żądania te gości kąpielowych są zupełnie słuszne i dla tego każdy zakład stara się jak najusilniej o zadośćuczynienie im w miarę możności. Krynica pod tym względem jest bardzo uboga. Niemal na każdym kroku widzi się brak tego wszystkiego, coby pobyt w zakładzie uprzyjemnić mogło i daje się uczuwać niedostateczna opieka. O ile samo położenie zakładu temu jest winne, oczywiście, na to rady znaleźć nie można. Inaczej jednak rzecz się przedstawia tam, gdzieś coś od naszej woli i chęci jest zawisłem, a niestety w Krynicy, pod względem tego wszystkiego, co dotyczy potrzeb moralnych życia kąpielowego, w ciągu lat bardzo tylko mało co zdziałano.

Częścią tą zarządza komisja zdrojowa, podstawą zaś jej działalności jest dochód z taks zdrojowych, wynoszący przeciętnie dziesięć do dwudziestu tysięcy zł. rocznie.

Patrząc od dłuższego czasu na działalność tej komisji zdrojowej, nie możemy wyrazić innego zdania, jak to, że właściwie nic nie zdziałała.

Lecz z drugiej strony nie można się i bardzo temu dziwić, bo tak ciężkie i z najnieodpowiedniejszych czynników złożone ciało, nic chyba dodatniego na świat wydać nie mogło.

Obok zarządcy zakładu, kilku właścicieli miejscowych realności, przeważną ilość miejsc w komisji zajmują lekarze.

Na czele stoi starosta z Nowego Sącza.

Otóż proszę sobie wyobrazić posiedzenie takiej komisji na przykład na wiosnę, to jest w czasie, w którym potrzeba obmyśleć cały plan kampanji sezonowej i zarządzić, co potrzeba. Tych, których tam najbardziej potrzeba, to jest lekarzy, nie ma, gdyż zresztą trudno nawet wymagać, aby rozrzuceni po świecie, przyjeżdżali na takie posiedzenia. Zostają więc miejscowi właściciele realności (o ile także przez zimę w Krynicy mieszkają), zarządca i starosta, Nie wątpimy, iż są oni ożywieni jak najlepszemi chęciami, jesteśmy pewni, że mając swobodę działania, mogliby wiele dobrego zdziałać, lecz w tych warunkach, a głównie z powodu, że skład komisji podczas sezonu się zmienia, mogą postępować tylko nieśmiało i zarządzać tylko to, co najniezbędniejsze, unikając starannie wszelkiej śmielszej inicjatywy.

Może być, że są inne przyczyny, wpływające ujemnie na rządy komisji zdrojowej, rzeczy to jednak nie zmienia, a rezultaty jej działalności, chyba na jej korzyść nie świadczą. Zdaniem naszem, ciało to absolutnie normalnie funkcjonować nie może, a gdy inny skład byłby trudny, jeżeli nie niemożliwy, najlepiejby było, opiekę nad tem wszystkiem, czem komisja zarządza, zdać na dyrektora zakładu. Odpowiedzialny wobec rządu i liczący się z opinią, a z drugiej strony z natury rzeczy największą styczność z gośćmi mający, może on jeden daleko łatwiej zadość uczynić słusznym wymaganiom i potrzebom przyjezdnych, aniżeli ciężkie i ostatecznie rzadko tylko funkcjonujące takie ciało komisyjne. Faktem jest zresztą znanym, że z małemi zmianami, to wszystko, co jest dzisiaj, zawdzięcza Krynica zarządowi, który pierwotnie funkcje komisji zdrojowej spełniał.

Zadaniem komisji zdrojowej jest utrzymanie ogrodu i parku, chodników, muzyki, teatru i t. p. Przypatrzmy się najpierw parkowi. Prześlicznie położony i zalesiony, nadaje się, jak nie można lepiej, aby z czasem stał się najprzyjemniejszem miejscem rozrywki. Niestety, oprócz kilku pełnych dziur ścieżek, niewygodnych i stromych, niczego więcej w tym parku nie znajdzie — nawet ławek wygodnych nie ma. Prześliczna polanka na „Michasiowej“, nadająca się wybornie do urządzenia na niej różnego rodzaju rozrywek, jest do dziś dnia tem, czem ją uczyniła natura, a zaledwie przed dwoma laty zdecydowano się pozasadzać kilkadziesiąt karłowatych drzewek. Wzniesiono tam również rodzaj altany — do czego ona jednak i na co ma służyć, wiadomo chyba komisji zdrojowej.

Bez najmniejszej zmiany wypadnie sąd o chodnikach i ogrodach w samym zakładzie. W czasie posuchy, kurz, podczas deszczów, błoto, oto główne cechy ścieżek spacerowych — trawniki złe i klomby nie wiele więcej warte.

Muzyka zakładowa byłaby wcale dobrą, gdyby więcej zwracano uwagi na rozmaitość jej produkcyj — które niemożliwie są monotonne.

W kwestji teatralnej, nie możemy to niepowodzenie winić komisji zdrojowej. Stołeczne sceny nie chcą wysyłać do Krynicy swego personalu gdyż pobyt tam za wielkie przynosi straty. Musiano się więc ograniczać na oddawaniu teatru trupom prowincjonalnym, wybierając możliwie najlepsze.

Sam budynek wymagałby już dzisiaj pewnych ulepszeń, zwłaszcza scena jest za mała, a sala widzów, wapnem tylko pobielona i źle oświetlona, potrebowałaby również nieco odświętniejszego przybrania. (C. d. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Wł. Anczyca, z muzyką K. Hoffmana; wieczór o godzinie pół do 8 „Trubadur“, wielka opera w 4. aktach Verdi'ego. Gościnny występ p. Miry Heller, oraz występ pana Aleksandra Myszugi; jutro w piątek „Rodzina Furjozów“, komedja w 4. aktach Russ'a.

P. Olga Boznańska, malarka z Krakowa, otrzymała od Stowarzyszenia artystów „Münchenar Genossenschaft“ zaszczytne uwiadomienie, iż wskutek odznaczenia na tegorocznej wystawie drugim medalem złotym, dzieła jej nadal będą przyjmowane na wystawę, nie podlegając ocenie komisji rozpoznawczej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 2. maja 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·50, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 5·90 do 6·25, jęczmień pastewny od 4·75 5·30, owies od 5·75 do 6·40, groch od 6·— do 12·, bobik do 5·— do 5·80, rzepak od 11·— do 12·—, kukurudza nowa od 5·50 do 6·—, kukurudza stara od 4·90 do 5·10, wyka od 7·75 do 8·50, hreczka od 6·75 do 7·25, koniczyna czerwony od 68.— do 82·—, konicz szwedzki od 65·— do 85·—, koniczyna biały od 90·— do 100·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—. siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmienna.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Ostatnie wiadomości.

Z paryskich telegramów wiadomo, jak demonstracyjnie przyjęło duchowieństwo i klerykali lugduńscy ministrów, którzy przyjechali do tego miasta na otwarcie wystawy. Demonstracja, wymierzona przeciwko Kazimierzowi Perier, Burdeau i Marty'emu oraz przeciwko prezydentowi izby Dupuy, odnosiła sie do całego rządu i była odpowiedzią na wstrzymanie wypłaty pensji arcybiskupowi lugduńskiemu msgr. Couillée. Jak wiadomo, arcybiskup Couillée stanął w kolizji z rządem, krytykując w okólnikowej odezwie do duchowieństwa ustawy i rozporządzenia rządowe, — za to właśnie wstrzymano mu wypłatę pensji rządowej. Środek ten wywołał rozgoryczenie pośród ludności katolickiej w Lugdunie i stąd demonstracje. Podczas przyjęcia ministrów w prefekturze było także niespodziewane zajście. Kiedy Kazimierz Perier wspomniał w swem przemówieniu, że największą jest ambicją rządu, ażeby był wiernym wyrazem tryumfującej demokracji, obecny przy tem redaktor socjalistycznego organu, zawołał: „Nie potrzeba tu robić żadnej polityki!“ Słowa te wywołały wrzawę, a zgromadzeni chcieli owego redaktora za drzwi wyrzucić. Kazimierz Perier szybko zakończył swą mowę. Duchowieństwa wcale nie było na przyjęciu ministrów w prefekturze. Po wyjeździe ministrów były w Lugdunie bójki pomiędzy zwolennikami biskupa Couillée a przyjaciółmi rządu.

Z Paryża donoszą pod d. 30 z. m.: Pomiędzy uwięzionymi anarchistami znajduje się oprócz Feneona jeszcze jeden urzędnik ministerjalny. Rzuca to jaskrawe światło na postępy anarchji we Francji, gdzie nawet urzędnicy ministerstw zaczynają się garnąć pod czerwony sztandar.

Nowo mianowany bułgarski minister wojny, pułkownik gener. sztabu Raczo Petrow, mianowany został oficerem w r. 1878, a w latach 1880 do 1883 uczęszczał na akademję gener. sztabu w Petersburgu. Filipopolski zamach stanu w r. 1885 zastał go kapitanem gener. sztabu i adjutantem sofijskiej brygady piechoty. Po ustąpieniu oficerów rosyjskich, ks. Aleksander zamianował go był szefem gener. sztabu, a tekę wojny objął wówczas kap. Nikiforow. Petrow właśnie kierował wymarszem armji bułgarskiej w r. 1885 na granicę turecką i operacją przeciw Serbji, to też nazwisko jego, tak samo jak Nikołajewa, jest ściśle związane z epoką wojen i zwycięstw Battenbergskich. Po wojnie awansował na majora. W czasie detronizacji Aleksandra znajdował się na urlopie w Austrji — gdy powrócił, był czynny w robotach rejencji przeciw zapędom Kaulbarsa. W marcu 1887 mianowany został głównym dowódcą korpusu wschodniego, utworzonego na prędce po rewolcie Ruszczuckiej i jako taki podpisał był wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny w Ruszczuku przeciw 7 oficerom i 2 mieszkańcom miasta tego za udział w rewolcie. W czerwcu tegoż roku objął po ustępującym pułk. Nikołajewie tekę wojny i piastował ją aż do utworzenia się pierwszego gabinetu za ks. Ferdynanda. Od onego dnia zajmował posadę szefa gener. sztabu.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 2. maja. (*Z izby deputowanych*). Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o ulgach należytościowych dla pożyczek i subwencyj, przeznaczonych na ponowne założenie winnic w okolicach, dotkniętych klęską filoksery.

Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisji budżetowej o upaństwowieniu domów składowych i magazynów w Tryeście.

Dep. Kaizl przemawia przeciwko przedłożeniu, które zbytecznie obciąża państwo, i wnosi, aby projekt został napowrót odesłany do komisji budżetowej.

Minister handlu Wurmbrand nie pojmuje niechęci czeskiego deputowanego do Tryestu. Rząd pragnie uczynić Tryest ogniskiem austrjackiego handlu. Tryest może być pewny, że starania rządu będą zawsze ku jego rozwojowi skierowane.

Po odrzuceniu wniosku Kaizla izba uchwaliła przedłożenie w drugiem czytaniu.

Wiedeń 2. maja. (*Z izby posłów*). Wygłoszona wczoraj w izbie mowa p. Stefanowicza, który okazał się doskonałym mówcą, wywołała zupełnie usprawiedliwione, a niemałe wrażenie. P. Stefanowicz skarżył się, że w nowej erze finansowej na Bukowinie bywają wysyłani młodzi ludzie, którzy w wymierzaniu i pobieraniu podatków posuwają się za daleko. W szczególności cierpi na tem wiele przemysł gorzelniany. Bar. Kraus zerwał zupełnie kontakt między władzami politycznemi a finansowemi.

W dalszym ciągu omawiał mowca wybory do sejmu w Serecie. Po zasięgnięciu informacji u rządu krajowego, oświadczył starosta w Serecie wyborcom, że rząd tym razem nie stawia ze swej strony żadnego kandydata i pozwala, ażeby wyborcy sami sobie wybrali posła. (*Wesołość*). Adwokat czerniowiecki Straucher zwołał zgromadzenie wyborców i szturmem zdobył sobie serca tychże. Na kilka dni przed wyborem otrzymał starosta od prezydenta kraju polecenie, ażeby nie Straucher, lecz radca rządowy Pompe został wybrany.

Nie dopuszczono tedy do urny żadnego z wyborców, zwolenników Strauchera, który miał na sumieniu jakąkolwiek restancję podatkową, a równocześnie zamknięto urząd podatkowy, ażeby owe restancje nie mogły być zapłacone. Tak gospodaruje na Bukowinie br. Kraus, który przyniósł ze sobą do kraju jedynie ten dowód uzdolnienia, iż na dawniejszem swem stanowisku również niczego dobrego nie zdziałał.

W polemice z p. Hormuzakim zapytuje mowca, na czyją to korzyść — wedle zapatrywania tego posła — są Rumuni uciskani? Czyż miałoby się to dziać na korzyść Niemców? Ależ ci mają w kraju zupełnie zamknięty stan posiadania, który ogranicza się na niewiele miast i izb handlowych. Polityczne cele Niemców są jasne. Żadnemu Niemcowi na Bukowinie nie wpada nawet na myśl germanizować Rumunów, lub też Rusinów.

P. Zurkan woła: Ale szkoły są niemieckie!

P. Stefanowicz: To nie jest żadne nieszczęście, że one są niemieckie (*huczne oklaski na lewicy*). Albo może też — ciągnie mowca dalej — uciskanie Rumunów dzieje się na korzyść Rusinów? No, ci z pewnością nie są zbyt uprzywilejowani. Jako najliczniejszy narodowy żywioł na Bukowinie nie posiadają w tym kraju nawet jednej 4 klasowej szkoły. Lub może też na korzyść garstki Polaków? To z pewnością nie. Na Bukowinie nie ma żadnej kwestji polskiej, takiej, jaka n. p. egzystuje na Szląsku. Polacy nie domagają się tam niczego, jak tylko praw, należnych wszystkim obywatelom państwa. Do tej pory, odnośnie do szkół, dla Polaków nic nie zrobiono. Dziś jeszcze polskie dzieci na Bukowinie nie mają możności nauczenia się języka rodzinnego — jest to okoliczność, na którą polski naród z pewnością nie zasługuje.

Mowca przechodzi w końcu na usiłowania, zmierzające do stworzenia koalicji na Bukowinie. To jednak uda się tylko wówczas, jeżeli rząd na stanowisku prezydenta kraju postawi uczciwego człowieka, który, stojąc po nad stronnictwami, będzie między niemi pośredniczył. Wówczas tylko uda się przeszczepić koalicję także i na Bukowinę. (*Huczne brawa i oklaski*).

Przemawiali jeszcze pp. Biankini, Promber i Schlesinger, poczem posiedzenie odroczono.

Wiedeń 2. maja. Przedłożony wczoraj projekt podatkowy min. Plenera w głównych zarysach opiewa:

1. W latach 1896 i 1897 cały dochód z nowo wprowadzonego podatku dochodowego osobowego wynosić winien tyle, ile dzisiejszy dochód z podatku zarobkowego i dochodowego.

2. każda zwyżka w tych latach użyta będzie na opusty podatkowe i na użytek krajów.

3. W latach 1896 i 1897 opust przy podatku gruntowym, domowoklasowym i 26-procentowym domowoczynszowym wyniesie 10 procent, przy innym domowoczynszowym 5 procent.

Równocześnie ustanawia się na lata 1896 i 1897 ogólną kwotę podatku zarobkowego w kwocie o sto (?) procent niższej, aniżeli ogólny dochód z dzisiejszego zarobkowego i dochodowego podatku wynosi.

4. Po opłaceniu wspomnianych opustów pozostała zwyżka zostaje do wysokości 3 miljonów przekazana krajom w ten sposób, że w odpowiedniej wysokości daje się opust z państwowych podatków realnych. Ewentualna zwyżka ponad 3 miljony, dzieli się: a) 200.000 na dalsze obniżenie podatku zarobkowego; b) na zniżenie stopy procentowej dla towarzystw akcyjnych do 10 prc.; c) jeszcze dalsze zwyżki w połowie przekazane będą krajom, w połowie na dalsze opusty z ogólnego podatku zarobkowego.

5. Począwszy od roku 1898 dochód z podatków ustanawia się stale w tej wysokości, jaka pozostaje po odliczeniu opustów i zniżeń, wymienionych w punkcie 3. i 4. Tożsamo przekaże się krajom taki procent państwowych podatków realnych, jaki w myśl punktu 4 rezultować będzie w roku 1897.

6. Tylko tym krajom przekazany będzie udział w dochodzie z podatków państwowych, które z góry zrezygnują z nakładania dodatków do państwowego podatku dochodowego.

7. Powyższe opusty i przekazania o tyle tylko utrzymane być mogą, o ile izba nie zmieni projektu w sposób, ogólny dochód uszczuplający.

Wiedeń 2. maja. Koło polskie wybrało komisję składającą się z pp. Abrahamowicza, dra Kozłowskiego, dra Pinińskiego, Rosenstocka, dra Rutowskiego, Szczepanowskiego i dra Weigla, która ma wspólnie z komisją parlamentarną Koła zająć się sformułowaniem stanowiska Galicji wobec działania banku austro-węgierskiego i złożyć Kołu sprawozdanie.

Wiedeń 2. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał minister skarbu Plener o podatkach.

Wiedeń 2. maja. Pojutrze minister skarbu dr. Plener przemawiać będzie w Kole polskiem w sprawie regulacji waluty.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Poznań 2. maja. Wiec katolicki naznaczony został na 3. do 6. czerwca.

Wiedeń 2. maja. Przy ciągnieniu losów z r. 1860 główna wygrana padła na serję 2503 nr. 5; wygrana 50.000 na serję 2503 nr. 11; wygrana 25.000 zł. na serję 13.177 nr. 9; po 10.000 zł. ser. 11.697 nr. 9 i ser 18.984 nr. 5; po 5.000 zł. ser. 1739 nr. 17, ser. 1971 nr. 16, ser. 2555 nr. 2, ser. 3654 nr. 16, ser. 6189 nr. 4, ser. 6278 nr. 19, ser. 9772 nr. 4, ser. 10.384 nr. 1, ser. 11 053 nr. 7, ser. 11.626 nr. 20, ser. 14 577 nr. 6, serja 15.586 nr. 5, ser. 15.615 nr. 7, ser. 18.798 nr. 20, ser. 19.942 nr. 18.

Wiedeń 2. maja. Demonstracja robotnicza przeszła tu w zupełnym spokoju. Tożsamo na prowincji.

Wiedeń 2. maja. Dotychczasowy przebieg demonstracji 1. maja tu i na prowincji spokojny.

Dziś z rana wyszła tylko *Wiener Ztg.*

Londyn 1. maja. *Times* dowiadują się, że sułtan podejmie się interwencji na korzyść uznania Bułgarji.

Toruń 2. maja. Wielkie wrażenie wywołuje aresztowanie pewnego ucznia gimnazjum realnego, 17-letniego Sznolca, pod zarzutem szpiegostwa i obrazy majestatu. Ojciec jego prywatyzuje, przemieszkiwując na przemian w Odesie i Białymstoku, brat zaś aresztowanego jest rosyjskim oficerem.

Poznań 2. maja. W polskich okręgach wyborczych w Mogilanie i Inowrocławiu wybrani zostali kandydatami do rajchstagu w miejsce Kościelskiego, po długim sporze pomiędzy partją ludową a dworską, znaczną większością: proboszcz ks. Wawrzyniak ze Śremia na pierwszem miejscu, właściciel zaś dóbr ziemskich Grabski i dr. Krzymiński na drugiem miejscu. Weterynarz Czapla cofnął swą kandydaturę. Nie ulega wątpliwości, iż prowincjonalny komitet polski proklamować będzie kandydaturę proboszcza Wawrzyniaka.

Wiedeń 2. maja. Arcyksiążę Albrecht uda się w maju do Bośnji, po raz pierwszy, na inspekcję wojskową.

Wiedeń 2. maja. Z Peterburga donosi *Polit. Corr.*, że chan chiwiński i emir bucharski wyprawiają do cara poselstwa z gratulacją z okazji zaręczyn carewicza.

Wiedeń 2 maja. Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłosiła traktat między Austro-Węgrami a Anglją w sprawie ochrony praw autorskich.

Wiedeń 2. maja. Dodatkowo dowiaduję się, że wczoraj grupa robotników demonstrowała przed parlamentem, krzycząc: „*Nieder mit dem Parlament, hoch das allgemeine Wahlrecht.*“

Wiedeń 2. maja. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Pesztu, że rząd węgierski jak największą wagę przywiązuje do tego, aby przdłożenie walutowe uchwalono jeszcze w ciągu bieżącej sesji i spodziewa się, że parlament wiedeński uchwali jeszcze przed odroczeniem go. Propozycje banku austro-węgierskiego w sprawie przedłużenia przywileju bankowego nie mają wcale bezpośredniego związku z temi przedłożeniami, w których zarząd finansowy państwa zastrzegł się przeciw wszelkim ewentualnościom.

Wiedeń 2. maja. Do bastówki murarzy przyczynili się wyrabiacze dachówek i żądają skrócenia dnia roboczego o godzinę.

Ostrawa Morawska 2. maja. Trzystu świętujących górników próbowało wczoraj wedrzeć się do szybu Teresy w Polskiej Ostrawie, aby wypędzić stamtąd pracujących górników. Żandarmi rozpędzili ekscedentów i aresztowali pięciu przewódców.

Praga 2. maja. Jak przed kilkoma dniami p. Vesely złożył mandat do rady państwa, tak też pp. Doležal i Lang zapowiedzieli rajchsratowemu klubowi młodoczeskiemu, że z końcem maja złożą mandaty.

Praga 2. maja. W powiecie skourimskim oberwały się chmury i padał tak ulewny deszcz z gradem, że jeden dom popłynął z wodą, a mnóstwo bydła utonęło. Piorun zabił jednego człowieka. Szkoda zrządzona przez tę ulewę jest ogromna.

Praga 2. maja. Przed pałacem ks. Hohenlohego znaleziono bombę.

Grac 2. maja. Wczoraj przyszło do starcia między robotnikami a policją. Na czele pochodu robotników niesiono bowiem czerwony sztandar, policja żądała usunięcia go, a w odpowiedzi posypał się na nią grad kamieni. Wobec tego dobyli policjanci szabel i ranili kilkudziesięciu robotników. Dziesięciu policjantów jest także rannych. Wojsko przywróciło porządek. Aresztowano 33 ekscedentów.

Warnsdorf (w Czechach) 2. maja. Wczoraj były tu poważne zaburzenia. Tłum, składający się z kilkuset ludzi, urządził demonstrację i stawił opór żandarmerji, która wreszcie musiała użyć broni. Jednego ekscedenta raniono śmiertelnie, a dwóch lekko.

Berno 2. maja Zastępca marszałka krajowego dr. Szrom (Czech) złożył urząd referenta zakładów humanitarnych w Wydziale krajowym z powodu, że on proponował na dwie opróżnione posady lekarskie znakomitych lekarzy Czechów, a Wydział większością zamianował dwóch agitatorów Niemców.

W Przyrowie aresztowano 7 socjalistów, a w Prostiejowie redaktora tamtejszej gazety robotniczej, za rozszerzanie broszur socjalistycznych i anarchistycznych.

Budapeszt 2. maja. Wczorajsze święto robotnicze przeszło zupełnie spokojnie. Ponieważ władza zabroniła urządzenia wspólnego zgromadzenia wszystkich robotników, przeto odbyły się tylko mityngi robotników rozmaitych kategorji. Na wielu z nich protestowano przeciw zarzutowi, jakoby peszteńscy socjaliści mieli jakikolwiek związek z rozruchami w południowych Węgrzech.

Berlin 2. maja. Ahlwardta skazano na trzy miesiące więzienia za obrazę pruskiego stanu urzędniczego.

Rzym 2. maja. Robotnicza uroczystość majowa przeszła spokojnie. Dla ostrożności skonsygnowano straż koło Watykanu.

Bruksela 2. maja. Aresztowano tutaj sześciu anarchistów, jako sprawców zamachu przed kościołem.

Amsterdam 2. maja. Niejaki Similanow, Rosjanin, posiadający tu dom i cierpiący na obłąkanie, podpalił swój dom, w którym 50 osób mieszkało. Jedna cała rodzina, złożona z 9 osób, między temi 4 dzieci, zginęła w płomieniach. Wiele osób, które się rzuciły z górnych piąter, odniosło straszne pokaleczenia. Spłonęło też kilka sąsiednich domów.

Bukareszt 2. maja. Obchody majowe odbyły się spokojnie. Liczni robotnicy urządzali pochody po ulicach z chorągwiami i muzyką.

Belgrad 2. maja. Restytucja praw dynastycznych Milana i Natalji wywarła bardzo dobre wrażenie we wszystkich kołach; tylko radykały prawią o naruszeniu konstytucji, ponieważ ukaz królewski nie wyszedł na mocy uchwały skupczyny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. R. Truskolaska zo Streptowa. E. Torosiewicz z Brodek. P. Rusiecki z Rosji. E. Poten z Żołkwi. L. Dietz z Pragi. G. Maciutush ze Słobody.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Zamoyska z Rosji. J. Krzyżanowski z Hulcza. T. Ujejski z Lubszy. E. Wysoczański. dr. W. Wejda z Sokala. A. Skrzyński z Żurawna. J. Demitz z Wiednia. K. Winnicki z Turady.

HOTEL VICTORIA. K. br. Vever z Kołomyi. A. Leczyński ze Skałatu. J. Kiebuzińska z Przemyśla. L. Gamska z Przemyśla. F. Weiner z Buda-Pesztu. M. Köwy z Wiednia. J. Lewicki z Drohomyśla. J. Fischer ze Złoczowa.

GRAND HOTEL. B. Dembiński z Lubaczowa. M. Marfiewicz z Krakowa. R. Skara z Wiednia. N. Langer z Czerniowiec. Dr. Salter z Czerniowiec. J. Bernstein z Kobylówki. Dr. Hryczykiewicz ze Złoczowa. S. Lamfelder z Bilska.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera